

Marcin Wolski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Tematyka konkursowa pracy: „Społeczna odpowiedzialność uczelni wyższych w Polsce.

Przykłady, strategie, możliwości...”

Tytuł: „Ludzie chcący”

Jako student III roku jednej z bardziej renomowanych uczelni wyższych, często spotykałem się z inicjatywami mojej szkoły wspierającymi interesy społeczne, bądź ochronę środowiska – czyli innymi słowy to, co potocznie określa się mianem społecznej odpowiedzialności.

Mam tutaj na myśli chociażby takie pomysły, jak Uniwersytet 3. Wieku, cieszący się ostatnio coraz to większą popularnością. W skrócie opiera się on na umożliwieniu osobom starszym ponowne przekroczenie murów szkoły, aby zasiąść w przyciasnej ławce, słuchając wykładów znakomitych profesorów. Na pewno ponowna immatrykulacja seniorów stanowi cenną pomoc, dzięki której łatwiej im można zrozumieć nowe mechanizmy oraz reguły rządzące zmieniającym się światem.

Często również spotykałem się ze inicjatywami charytatywnymi, chociażby Świąteczny Koncert Talentów, organizowanym w Szkole Głównej Handlowej, podczas którego w minionym roku zbierano fundusze na rozwój fundacji HEYPRZYGODO, wspierającej uzdolnione dzieci, czy akcjach charytatywnych, jak m.in. ta na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie.

Świetnym pomysłem wydał mi się również pomysł Cmentarzyska Książek, organizowany przy udziale Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Inicjatywa o tyle trafiona, co oryginalna i potrzebna, szczególnie w przypadku ciągle zmniejszającej się liczby miłośników literatury w naszym kraju.

Same przykłady można mnożyć tak długo, ilu kreatywnych i pomysłowych ludzi zasiada w murach uczelni. Nie mniej jednak, zacząłem się zastanawiać, czy społeczna odpowiedzialność szkoły to tylko to, co robi ona „pro bono”, poza głównym obszarem swojej działalności, czy może wręcz odwrotnie. Może wypada również tutaj uwzględnić poziom kształcenia studentów, wyposażenie uczelni, czy m. in. nakłady na R&D?

Pomimo tego, że wydajemy się nie dostrzegać tych problemów, ciągle słysząc od „mentorów” polskiego szkolnictwa, profesorów, polityków i nawet rodziców, że wszystko jest na najlepszym światowym poziomie, a nasi studenci wygrywają prestiżowe konkursy informatyczne, chyba niechcący przysyłamy problemy polskiego szkolnictwa wyższego.

I nie zawaham się użyć tutaj stwierdzenia, że działalność podstawowa uniwersytetów, czyli wyższa edukacja społeczeństwa, powinna być zawsze rozpatrywana przez pryzmat odpowiedzialności społecznej. To właśnie w ten najprostszy sposób uczelnie wyższe budują mentalność oraz wiedzę przyszłych pokoleń, dają pośrednio pracę przyszłym absolwentom oraz w końcu od tego zależy, jak potoczą się przyszłe losy poszczególnych jednostek. Jak wspomniała w jednym ze swoich esejów Ayn Rand, człowiek najbardziej kontempluje kluczowe zagadnienia filozoficzne na studiach, raptem przez kilka lat. I dlatego też wpływ uczelni uniwersytetu na ludzi młodych ma kolosalne znaczenie. I musi to być wpływ społecznie odpowiedzialny. Ale po kolei...

Czego się uczymy?

Trudno wymienić wszystkie możliwe kierunki studiów na polskich uczelniach wyższych. Nie powinno to dziwić, szczególnie w czasach, gdy niemal codziennie powstają nowe zawody, do których przecież trzeba przygotować studentów.

Skupmy się jednak na samej ilości nauki. Przeciętnie na semestr na polskich uczelniach państwowych realizują się podczas studiów licencjackich 10 przedmiotów (wymagane 180 punktów ECTS dzielone na 6 semestrów, średnio po 3 ECTSy za przedmiot), w porównaniu do 4-6 na uczelniach zachodnich. Fakt ten oczywiście można argumentować, że dzięki temu polscy studenci wiedzą więcej, przez co są bardziej elastyczni na rynku pracy itp. Nie mniej jednak, w związku z tym, że często nie ma czasu, żeby się wszystkiego dokładnie nauczyć oraz faktem, że sposób nauczania jest nieefektywny, tzn. forsowana jest jedynie zdawalność egzaminów, a nie długotrwałe umiejętności praktyczne, część tej wiedzy jest bezpowrotnie tracona, i trzeba ją przyswoić ponownie podczas stażu lub pracy.

Innymi słowy, uczelnie wyższe wypuszczają studentów z wiedzą elementarną z wielu dziedzin, z której jednak tylko ułamek jest opanowany dobrze i z którego część potrafi się skutecznie zastosować w praktyce. Kontynuując, wielu pseudo specjalistów kończy uniwersytety i nastawieni na świetlaną przyszłość, często czują się oszukani przez system kształcenia.

W niniejszym akapicie warto również zwrócić uwagę na aktualność oraz zasięg proponowanej wiedzy. Jako idealny przykład można tutaj wymienić nauki ekonomiczne. Może wprawdzie uczymy się ze świeżo wydanych podręczników, nie mniej jednak informacje tam zawarte sięgają dalekiej przeszłości. Wyczuwa się brak danych najnowszych. Oczywiście trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek naukę bez podstaw, które z kolei powstały za czasów Ricarda, Malthusa czy Smitha. Ale pokażmy również jak obecnie wygląda ekonomia, jakie są

tendencje oraz odkrycia nowsze. Dlaczego nie wspomnieć chociaż o teorii pierścieni uszczuplających Michaela Kramera, koncepcji wiedzy niedoskonałej prof. Frydmana, czy na przykład o odkryciach ostatnich noblistów, Elinor Ostrom i Olivera E. Williamsona? Ponad to na uwagę zasługuje zasięg wiedzy. Oczywiście można uczyć wybiórczych teorii naukowych, sprzyjających obecnym nastrojom na rynku. Z drugiej zaś strony, czy to nie raczej student powinien wybierać własny właściwy punkt widzenia spośród wszystkich, albo przynajmniej większości, proponowanych? Znowu dobrym przykładem jest tutaj ekonomia, gdzie, niewiedomo dlaczego, występuje tendencja, by przekazywać teorie klasycznej szkoły chicagowskiej, zahaczając o koncepcje Keynesa. Dlaczego nie wspomina się o szkole austriackiej, anarchokapitalistach czy chociaż o teorii pseudo ekonomicznej Marksa? Biedny student, zmuszony przez statut do chodzenia na zajęcia, nawet gdyby bardzo się starał, to i tak wyniesie tylko skrawek wiedzy, której uzupełnienia musi szukać, często po omacku, własnymi sposobami.

Odpowiedzialni profesorowie.

„Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, i przychodzi taki jeden, który nie wie, że się nie da, i on właśnie to robi”. Tę złotą myśl A. Einsteina można łatwo odnieść do relacji nauczyciel-student. Jak każdy człowiek, profesorowie również powinni wyprowadzać wnioski z zaistniałych sytuacji. Wyobraźmy sobie, że połowa grupy nie zaliczyła egzaminu. Zamiast jednak od razu formułować odpowiedź, twierdzącą, że 50% klasy to nieuki, może dobrze byłoby najpierw zadać pytanie, czy mogę w jakikolwiek sposób udoskonalić mój system nauczania, by w następnym semestrze więcej osób zdało. Może chodzi o zadanie kilku dodatkowych prac domowych, a może wystarczy zrobić konsultacje dwa razy w tygodniu, zamiast jednego. Problemem tutaj może również być fakt, że nauczyciele, często poza pracą uczelnianą, są zatrudnieni w kilku innych miejscach co uniemożliwia im nawiązanie dobrego i efektywnego kontaktu z żakami.

Mówi się, że siła uczelni wyższych tkwi w studentach. Oczywiście tak jest, ale czego by się nauczył student bez dobrego wykładowcy? Tutaj należy zwrócić uwagę na efekt synergii, który często się rodzi ze współpracy między murami uczelni. Tak naprawdę to właśnie na barkach profesorów spoczywa ogromny ciężar, czego i jak uczyć, by potem student mógł wykorzystać tę wiedzę.

Spółeczna odpowiedzialność za to, co i jak jest uczone zależy od wykładowców. I trzeba powtarzać, że to właśnie oni są rzeźbiarzami przyszłości. Zadanie niezwykle trudne, często niedoceniane, nie mniej jednak ogromnie ważne i aktualne.

Rozwijajmy się!

Poza kształceniem studentów, uczelnie wyższe prowadzą również szereg badań w różnych dziedzinach. Jakże jednak mają one związek z interesem społecznym? Nawiązując do wynalazku młodych naukowców na Uniwersytecie Wisconsin – Madison, którzy zbudowali ergonomiczny schodowy podnośnik wózków inwalidzkich, łatwo dostrzec analogię. Poprzez opatentowywanie coraz to nowych pożytecznych wynalazków, uniwersytety mogą bezpośrednio wpływać na życie społeczne. Mnóstwo pomysłów drzemie w głowie każdego studenta i profesora. Potrzebne są jedynie chęci i fundusze, aby je urzeczywistnić.

Rola R&D uniwersytetów jest ogromna w obecnym świecie. Nie tylko oferują one know-how przyszłym absolwentom, ale również same prowadzą niezmiernie istotne badania rozwojowe. Trzeba te możliwości wykorzystać najlepiej jak to tylko możliwe.

Reasumując, chociaż faktycznie można dostrzec „zewnątrzną” odpowiedzialność społeczną uczelni wyższych w Polsce, wydaje się, że wciąż wiele brakuje by były one w pełni odpowiedzialne. Liczba studentów w roku 2007/2008 wyniosła prawie 2mln, co może lepiej zobrazować skalę problemu, jakim jest umiejętność kształcenie. Nie można oczekiwać, że sytuacja poprawi się z dnia na dzień. Jednak nawet jeśli nie chcę się pomóc w rozwoju uniwersytetów na tej płaszczyźnie, nie powinno się przeszkadzać.

I mimo wielu trudności prawnych, przez które wprowadzenie zmian na uczelniach wyższych jest nieporównanie trudniejsze, są cechy, które łatwo zaszcześcić w każdej z nich. Są nimi kreatywność oraz elastyczność.

Kreatywność

Nie można oczekiwać, że każdy pomysł doczeka się realizacji. Ale powinien chociaż być wysłuchany. Trzeba zachęcać ludzi do myślenia i do analizowania. Milton Fridmann powiedział, że edukacja powinna być traktowana jak inwestycja. Należy uzmysłwić zarówno profesorom, jak i studentom, że ich pobyt na uczelni jest inwestycją. I że zamiast się kłócić, lepiej jest zacząć współpracować.

Elastyczność

Trzeba wykorzystywać wszystkie możliwe narzędzia uwydatniania pracy. W tym zakresie z pomocą przychodzi technologia. Internet oferuje fantastyczne możliwości, jeśli chodzi nie tylko o komunikacje, ale również udostępnianie materiałów, przesyłanie artykułów i prac domowych oraz nawiązywanie współpracy z innymi ośrodkami naukowymi. Ponad to,

technologia otwiera drzwi do prowadzenia telekonferencji oraz cyfrowego rejestrowania wykładów. Dlaczego nie skorzystać z tej szansy?

Można również organizować spotkania z przedsiębiorcami, pytając jakie są obecne trendy na rynku pracy, na jakie umiejętności jest zapotrzebowanie, oraz elastycznie dopasowywać program nauczania, by absolwenci byli przygotowani zarówno pod kątem teoretycznym, jak i praktycznym.

Samych pomysłów jest wiele, wyżej wspomniano tylko niektóre z nich.

Ludzie chcący

Wypadałoby powiedzieć, że możliwości są nieograniczone. Oczywiście tak nie jest. Jednak w tym przypadku możliwości są limitowane indywidualnymi pomysłami studentów i wykładowców, w jaki sposób wykorzystana się oferowane narzędzia i sprostą ciągle zmieniającemu się rynkowi, a w jakim stopniu pozostanie się zamkniętym na zmiany. W nawiązaniu do książki autorstwa Thomasa L. Friedmana, „Świat jest płaski”, na uniwersytetach powinno uczyć się studentów wykonywać zawody, które jeszcze nie powstały przy pomocy narzędzi, których jeszcze nie stworzono.

I chociaż można dostrzec, że zmiany na lepsze już się rozpoczęły, nie bagatelizujmy „rdzennej” społecznej odpowiedzialności uczelni wyższych. Bo na takich właśnie szkołach skorzystają wszyscy. I jeśli tylko znajdzie się człowiek chcący, pragnący się rozwijać, powinien on zawsze zostać wysłuchany.

Bibliografia:

1. Friedman, Milton. *Capitalism and Freedom*. Chicago: University Of Chicago, 2002.
2. Friedman, Thomas L. *Świat jest płaski*. Poznań: Rebis, 2006.
3. Rand, Ayn. *Philosophy Who Needs It*. New York: Signet, 1984.